

mil., wykryto 154 tys. przestępstw cen-
nikowych a wystawiono 74 tys. naka-
zów karnych, które przyniosły wpły-
wów prawie 25 mil. mar.

Targi w r. 1948 w Niemczech odbędą się w Lipsku i Hanowerze. Władze radzieckie udzieliły zezwolenia na wiosenne Targi Lipskie na czas od 2—7 marca br.; Targi w Hanowerze, jedyne w obrębie stref zachodnich, mają się odbyć w czasie od 22. 5. do 5. 6.

Badania nad gospodarczością podejmuje na nowo znana sprzed ostatniej wojny instytucja „Kuratorium für Wirtschaftlichkeit”. Władze okupacyjne zezwoliły na podjęcie przez tę instytucję swej działalności badawczej na terenie Berlina.

Wykaz norm technicznych opracowuje niemiecki Wydział Normalizacyjny (DNA), który w r. 1946 podjął na nowo swoją działalność na podstawie zezwolenia Rady Kontrolnej. Lista norm ma się ukazać z początkiem bież. roku i zawierać 10.000 norm z dziedziny budownictwa, górnictwa, chemii, kolejnictwa, elektrotechniki, rolnictwa, włókiennictwa itd.

Projekt kanału Łaba — Morze Północne odżył na nowo w Niemczech. Historia tego projektu sięga wieku XIX. W roku 1920 powstało nawet specjalne towarzystwo akcyjne dla zrealizowania tego projektu. Później zarzucony, projekt ten obecnie znowu

wypłynął. Według niego kanał miałby połączyć Łabę z morzem na prostej linii pomiędzy Wittemberge a Wismar. Kanał skróciłby drogę z Magdeburga do Morza z 460 km na 244 km.

Zagadnienie plac staje się w Niemczech naglące wobec coraz częstszych żądań stawianych władzom okupacyjnym o zniesienie granicy plac i umożliwienie ich rewizji. W brytyjskiej strefie gwarectwa wniosły o zniesienie zarządzenia Rady Kontrolnej o granicy plac i umożliwienie rewizji taryf. Przeważają jednak u władz tendencje do wyrównywania jedynie niesłuszności w placach, i to w dziedzinach, gdzie wyrównania takie uzasadniają specjalne warunki pracy. Tak więc podwyższono place o 20% w przemyśle budowlanym, wysuwa się też dalsze grupy pracowników, których place należałoby zrewidować, i to w przedsiębiorstwach publicznych, przemyśle włókienniczym, chemicznym, drzewnym. Premie za wydajność, akordy progresywne mają na celu zainteresowanie pracownika w powiększeniu produkcji. Ostrożność w rewizji plac poddyktowana jest przeświadczeniem, że jakkolwiek podwyżka ogólna, względnie ominięcie granicy plac przez stosowanie plac w naturaliach, zawiera tendencje inflacyjne. Zmiany w polityce plac przedsięwzięte w Niemczech po ewentualnej reformie waluty także wymagać będą ostrożności i uwarunkowane będą wzrostem produkcji.

Witold Pawlikowski

ŻYCIE KULTURALNE

Walka hitleryzmu z religią znalazła ciekawe oświetlenie w świeżo wydanej w Berlinie pt. „Kirchenkampf” książce Waltera Conrada, który piastował w okresie do lutego 1934 urząd referenta spraw kościelnych w m. nisterstwie spraw wewnętrznych i dzięki temu

świadczenie jego posiadać może charakter w dużym stopniu dokumentarny. Książka Conrada stanowi nowe potwierdzenie faktu, że dopóki Hitler wierzył w to, iż uda mu się Kościoły zaprząć do rydwanu swej polityki, walka toczyła się nie tyle przeciw Ko-

ściółom, ile o Kościoły. Przedmiotem walki w pierwszej fazie był prawie wyłącznie Kościół ewangelicki. Miał on być opanowany przez „Ruch religijny niemieckich chrześcijan“, który odgrywał tutaj rolę piątej kolumny. Ta faza obfitowała w wiele drastycznych momentów, które świadczyły o stopniowo wzrastającym oporze w Kościele ewangelickim i coraz większych trudnościach, jakie napotykał system w trakcie urzeczywistniania swych zamysłów.

Kościół katolicki — jak stwierdza Conrad — nie dał się w ciągu całego okresu rozwoju narodowego socjalizmu ujarzmić ani przez „narodowców“, ani przez zwolenników „pozytywnego chrześcijaństwa“. Postawa jego przed i po r. 1933 była w zasadzie jednaka. Zachował on we wszystkich fazach walki swą silną wewnętrzną zwartość. Zawarty w r. 1934 konkordat z Watykanem określa Conrad jako najsilniejszy „fort zaporowy“ po stronie katolickiej. Jednak okoliczności, w jakich konkordat doszedł do skutku, nie wolne były od sensacyjnych momentów. Wydział kościelny w ministerstwie spraw wewnętrznych, a więc jedyna w tym zakresie władza właściwa, dowiedział się dopiero później o tym, że Papen parał w Rzymie konkordat z Rzeszą. Dopiero po parałowaniu przesłał Hitler ministerstwu spraw wewnętrznych szkic treści konkordatu z dopiskiem, że zakomunikuje mu następnego dnia swoje „pewne życzenia“. Z tego niezwykłego postępowania przy zawieraniu konkordatu wnioskują Conrad, że narodowemu socjalizmowi była obojętna treść konkordatu. Hitlera interesowało jedynie szybkie zawarcie układu, gdyż nowy reżim czuł się na terenie polityki zagranicznej dość odosobniony. Już pod koniec czerwca 1934 r. wyłoniło się co do interpretacji konkordatu tyle różnych opinii, że daremnie zainteresowane strony usiłowały dojść do jakiegoś kompromisu. Bi-

skupi wzbraniali się pertraktować z przedstawicielami partii. W dniu 29 czerwca znaleziono jednak wspólną formułę, ale wypadki z 30 czerwca 1934 r. wszystko rozbiły. Papież odrzucił wszelką próbę kompromisu z systemem, który odsłonił wreszcie swoje prawdziwe oblicze.

Ruchliwość protestantyzmu niemieckiego, omawiana przez nas w ostatniej kronice, przejawia się dalej, szczególnie w zakresie wzajemnych kontaktów z zagranicą. Tak więc w Monachium założono „Klub niemieckich unitarianów“, będący odgałęzieniem „American Unitarian Association“ z Bostonu. Jego członkowie uznają chrześcijaństwo adogmatyczne. Amerykańskie Towarzystwa Biblijne zaopatrzyły „Bizonię“ w egzemplarze Biblii. Zachęcone ich przykładem duńskie Towarzystwo Biblijne wyraziło gotowość oddania do dyspozycji 100.000 koron szwedzkich na zakup Biblii dla strefy radzieckiej. — Szwedzki arcybiskup Eden zaproszony został przez biskupa Wurma na planowaną konferencję laureatów pokojowej nagrody Nobla do Stuttgartu — Rada ewangelickich Kościołów w Niemczech dokonała już wyboru delegacji niemieckiej na światową konferencję ewangelicką, która odbędzie się w r. 1948 w Amsterdamie. Do delegacji należą m. i. biskupi Wurm, D'belius, Lilie, pastor Niemöller. — Prezydent sekretariatu Kościoła ewangelickiego w Niemczech Asmussen udał się na zaproszenie północno amerykańskiego Związku Ewangelickiego w ośmiotygodniową podróż po Stanach Zjednoczonych. — Pastor Nemoeller przemawiał w Kopenhadze na publicznym zgromadzeniu, w którym uczestniczyło ponad 4 tysiące osób. Na czele oficjalnych gości stał duński minister spraw wyznaniowych Fred Nielsen. — Chrześcijańska konferencja misji światowych w Toronto opowiedziała się za tym, że własność nie-

mieckich misji nie może być objęta należnościami reparacyjnymi.

Rezultaty ruchliwości protestantyzmu wyrażają się również w formie bardzo konkretnej. Ujawniono więc, że w III kwartale r. 1947 wydział charytatywny Kościoła ewangelickiego w Niemczech otrzymał z zagranicy dary ogólnej wagi 2,6 milionów kilogramów. Dary zostały rozdzielone we wszystkich strefach przede wszystkim dzieciom i przesiedlecom; Ewangelicka organizacja charytatywna od początku swego istnienia (sierpień 1945) do chwili dzisiejszej otrzymała ogółem 21,3 milionów kg darów z zagranicy.

Ruch ekumeniczny rozwija się również nieustannie. W ciekawe akcenty obfitowało przemówienie francuskiego biskupa połowego Marcela Sturma o stosunkach pomiędzy chrześcijanami rozmaitych krajów, wygłoszone podczas konferencji przedstawicieli władz Kościoła ewangelickiego w Berlinie, kierowników szkół wyższych wyznaniowych oraz przedstawicieli prasy kościelnej. „Przychodzimy do was nie jako przedstawiciele narodu chrześcijańskiego — powiedział m. i. biskup — bo gdzieś istnieją dzisiaj narody chrześcijańskie? Przychodzimy, choć w mundurze, jako przedstawiciele Kościoła Jezusa Chrystusa“. Mówca wskazawszy na fakt szybkiego i łatwego nawiązania stosunków ekumenicznych po tej wojnie podkreślił konieczność znalezienia także praktycznej platformy współpracy między chrześcijanami niemieckimi a francuskimi. Z uwagi na przejawiającą się silnie tendencję do porozumienia protestancko-katolickiego znamienny będzie film „Straż nocna“, przedstawiający przyjaźń pomiędzy młodym teologiem ewangelickim a katolickim. Film przygotowuje „Nowe Niemieckie Towarzystwo Filmowe“.

Ciężką sytuację materialną intelektualistów niemieckich coraz częściej oma-

wia prasa niemiecka. Pod tym względem znamienne były wypowiedzi prof. dra Waltera Hagemanna umieszczone w hamburskiej „Die Welt“ (22. 11. 47) w artykule pt. „Wygłodzenie intelektualistów“. Prof. Hagemann wskazuje na to, że w przeciwieństwie do innych krajów nauczyciele, profesorzy, uczeni, pisarze, artyści i dziennikarze w Niemczech znajdowali się od dawna w warunkach materialnych, które pozostawały w odwrotnym stosunku do ich znaczenia i odpowiedzialności społecznej. „W strefach zachodnich — pisze prof. Hagemann — z całkowitą obojętnością przyjęto do wiadomości fakt, że radziecki Zarząd wojskowy od samego początku przydzielił pracowników umysłowych do wysokich kategorii płac, a tym samym dał im rekompensatę za odpowiedzialną pracę i niedostateczne możliwości zaopatrzenia. Dzięki tym zabiegom tysiące pracowników umysłowych uchroniono od głodu. Mogą oni wykonywać swą pracę wyzwoleni od najgorszych trosk materialnych. Dzisiaj w strefach zachodnich miliony ludzi, przede wszystkim spośród ludności rolniczej, korzystają z wyższego standardu życiowego aniżeli przed wojną, górnik dzięki swym deputatom przeliczonym na ceny wolnorynkowe zarabia więcej aniżeli sam premier, a niejeden pracowity rzemieślnik dzięki wynagrodzeniu w naturaliach osiągnąć może prawie pokojową stopę życiową. Tymczasem warstwy inteligencji, do których zaliczamy także szerokie koła urzędnicze, ulegają sproletaryzowaniu, chodzą w podartych spodniach i butach i nie wiedzą, czym zaspokoić mają głód swych najbliższych. Tylko wtajemniczeni oszczędzić mogą cały rozmiar tej tragedii, gdyż nigdzie nie bywa większy wstyd przed ubóstwem, większa sztuka maskowania się i większy lęk przed publicznym pokazywaniem nędzy, czy nawet przed mobilizacją publicznej akcji charytatywnej, aniżeli w tych właśnie kolach“.

Wyższa szkoła dla uczonych, o której już informowaliśmy, stała się przedmiotem ożywionej dyskusji. W dużej mierze tłumaczy ją fakt, że z jednej strony nowa instytucja w swych obecnych zarysowujących się formach posiada charakter, jak na niemieckie stosunki, nieznaną i niezwykłą, a z drugiej strony podane dotąd o niej informacje nie zawsze i nie we wszystkim odpowiadały rzeczywistości. Do fundatorów instytucji należą kraje południowo-niemieckie i Brema, a prawdopodobnie także należeć będzie Berlin. Poważniejsze różnice zdań co do założenia akademii dla badaczy w Berlinie dotąd się nie wyłoniły. Berlin już w budżecie tegorocznym przeznaczył sumę miliona marek na ten cel, przy czym pozycja ta zatwierdzona została przez wszystkich komendantów wojskowych. Wynika z tego, że wszystkie zainteresowane strony pragną się przyczynić do powstania nowej organizacji. Główny zarzut spotyka wybór miasta Monachium na siedzibę fundacji. Wyciągano stąd wnioski, że z tym faktem związane będzie prawo kontroli bawarskiego ministra oświaty nad nową wyższą szkołą. Władze tłumaczą jednak, że mniemanie to jest błędne. Chodzi tu tylko będzie o mniej lub więcej formalne prawo kuratelii zgodne z ustawodawstwem niemieckim, nie zaś o faktyczne prawo kontroli nad samą pracą. To, że Monachium zostało siedzibą fundacji wynika z faktu, iż kraje strefy amerykańskiej jako pierwsze zgłosiły swój udział w organizowaniu i utrzymaniu Wyższej Szkoły dla Uczonych i że oddały jej do dyspozycji pewne fundusze. Przeciwno Berlinowi, tłumaczą dalej czynniki oficjalne, przemawia ta okoliczność, że miasto to na razie jeszcze nie posiada własnego samorządu, który by mu umożliwił podejmowanie decyzji samodzielnych, niezależnych od zgody czterech komendantów. Zresztą Berlin będzie posiadał

te same prawa, co Brema i pozostali udziałowcy.

Organizatorzy fundacji tłumaczą wreszcie, że choć obejmuje ona tylko strefę amerykańską i Berlin, ich celem zasadniczym jest zapewnić jedność nauki niemieckiej drogą współuczestnictwa w fundacji wszystkich krajów niemieckich. Uczyniono dopiero początek. Nowa organizacja rozbudowywać się ma w sposób demokratyczny i organiczny.

Zagłębie Ruhry — polem badań socjologicznych. Od półtora roku działa w ośrodku węglowym w Dortmundzie instytut, który postawił sobie za zadanie badania życia socjalnego. Jest to „Placówka socjologiczna Uniwersytetu Monasterskiego”. Socjologowie z tego uniwersytetu udali się do newralgicznego punktu dzisiejszych niemieckich problemów socjalnych, ażeby pracować w bezpośrednim kontakcie z życiem. Nowość tego przedsięwzięcia polega na ścisłym łączeniu nauki z praktyką i na zespoleniu w jednym instytucie specjalistów najrozmaitszych dyscyplin naukowych, a więc ekonomistów, historyków gospodarczych, prawników socjalnych, psychologów, lekarzy itd., zajmujących się tym samym przedmiotem pracy.

W instytucie obejmującym kilka sekcji opracowuje się takie tematy, jak „Plan przemysłowy a stopa życiowa”, „Socjalizacja”, „Problem przesiedleńców”, „Socjalne wyrównanie ciężarów”, „Zdrowie, żywienia, praca”. Wyniki prac zamieszczane będą w serii książek i czasopism.

Instytut nawiązuje kontakt z naukowymi organizacjami angielskimi i amerykańskimi, których przedstawiciele żywo interesują się pracą tej niemieckiej placówki.

Nowe uniwersytety. W Bawarii przewiduje się założenie czwartego uniwersytetu krajowego, siedzibą jego będzie

prawdopodobnie Ratzbona (Regensburg). Z tego rodzaju wnioskiem wystąpiła Unia Chrześcijaństwa na sejmie krajowym. Istniejąca w Ratzbonie szkoła wyższa ma być przemieniona na uniwersytet ze względu na to, że cały obszar naddunajski nie posiada uniwersytetu. Jednocześnie w Monachium wszczęto zabiegi o utworzenie uniwersytetu międzynarodowego. W tym celu powstało nawet specjalne Towarzystwo Propagowaniu Idei Uniwersytetu Międzynarodowego.

Uniwersytety strefy radzieckiej zmieniają system nauczania. Prof. dr Steiniger z uniwersytetu berlińskiego zakomunikował ostatnio na publicznym zgromadzeniu studentów SED'u w Lipsku, że uniwersytety strefy radzieckiej zmienią system nauczania. Dotąd kierowano się zasadami wprowadzonymi przez założyciela uniwersytetu berlińskiego, Humboldta. W myśl tych zasad nauczyciel na uniwersytecie łączy w swej osobie pedagoga i badacza. W przyszłości w pierwszych semestrach wykładać będą wyłącznie pedagodzy i asystenci. Dopiero studenci bardziej zaawansowani w swych studiach będą mogli współpracować z badaczami naukowymi. Profesor Steiniger podał dalej do wiadomości, że na gruncie nowego planowania w najbliższych latach do studium uniwersyteckiego dopuszczona będzie minimalna liczba słuchaczy. Obecnie prawo do „społecznej reparacji” mają warstwy ludności uciskane w Trzeciej Rzeszy, przede wszystkim robotnicy i dzieci chłopów.

Run na uniwersytety. Pęd do studiów uniwersyteckich w Niemczech jest tak wielki, że wylaniają się już poważne problemy. Na semestr zimowy uniwersytetu berlińskiego przyjęto 1436 słuchaczy, podczas gdy podanie o przyjęcie wniosło 5500 kandydatów. Dysproporcja między zgłoszeniami a przyjęciami na innych uniwersytetach nie-

mieckich jest nawet jeszcze większa. Tak więc w Frankfurtie nad Menem przyjęto tylko 200 nowych słuchaczy. Liczba nowych słuchaczy w wyższych szkołach strefy radzieckiej wynosi ogółem 7000. Powodem ograniczenia przyjęć są zniszczenia wojenne, brak odpowiednich sił profesorskich, zdolnych do demokratycznego wychowywania młodzieży, oraz brak narzędzi naukowych. Ponieważ procent odrzuconych kandydatów z 35 do 38% w semestrze letnim 1946 wzrósł do 80% w semestrze zimowym 1947/48, w Głównym Urzędzie Pracy w Berlinie utworzono specjalne biuro dla abiturientów i kandydatów na studentów, które ma za zadanie pomóc niefortunnym adeptom wiedzy akademickiej w wyszukaniu innego wykształcenia czy zawodu. Ta jednak i jej podobne organizacje cieszą się niewielkim powodzeniem. Wielka liczba kandydatów każdego semestru składa nowe wnioski i czyni w tym czasie wszystko, byle się tylko dostać do uniwersytetu, o pracę zaś w ogóle się nie stara. Czynniki oficjalne przystąpiły do energicznej walki z tym zjawiskiem, tłumacząc wszędzie gdzie się da, że matura absolutnie nie daje żadnego prawa do studiów uniwersyteckich. Te studia stanowią przyswilej tylko dla małej części uzdolnionych ludzi. Ogromna większość abiturientów musi poszukać sobie innych zawodów.

Zakaz działalności Kulturbundu w sektorze amerykańskim i brytyjskim Berlina (bo i zarząd brytyjski wydał taką decyzję) wywołał niebawem rozgłos. Prezydent Kulturbundu poeta Johannes R. Becher zwrócił się do UNESCO i do PEN Club'u z prośbą o interwencję celem uchylecia zakazu. Pod koniec zaś listopada odbyła się w gmachu radia berlińskiego, który znajduje się w sektorze brytyjskim, wielka manifestacja protestacyjna zwołana przez Kulturbund. Prof. Bennedik, który przed półtrzecia rokiem przewodni-

czył w pierwszej publicznej manifestacji Kulturbundu podkreślił, że Związek jest wolny i niezależny od wszelkiej polityki partyjnej i że przyświecają mu trzy ideały: ludzkość, wolność i pokój. Becher stwierdził, że zakaz ujawnia wielką niedolę narodu niemieckiego, która polega na tym, że najgorszymi wrogami Niemców byli zawsze sami Niemcy. Inkryminowany bowiem zakaz oparty na podstawach tylko formalnych (Zarząd amerykański i brytyjski tłumaczył wydanie zakazu tym, że Kulturbund nie złożył w swoim czasie formalnego wniosku w Komendanturze Międzypaństwowej o zezwolenie na działalność) jest owocem denuncjacji i szpicelstwa. Becher wyraził podziękowanie francuskim władzom okupacyjnym za to, że nie przyłączyły się do stanowiska władz amerykańskich i brytyjskich. Manifestację zakończono wydaniem jednogłośnie przez uczestników uchwalonego protestu, w którym stwierdzono, że zakaz stanowi poważną przeszkodę na drodze do demokratyzacji Niemiec i oznacza dalszy krok do odbicia kulturalnego i narodowego życia narodu niemieckiego.

General Herbert, brytyjski komendant Berlina, wydał w związku z tą sprawą oświadczenie, które zawierało takie zdania: „Zgodnie z rozkazem Komendantury Międzypaństwowej z marca i stycznia tego roku nie wolno w obrębie wielkiego Berlina politycznym lub apolitycznym organizacjom rozwijać działalności, zanim nie otrzymają zezwolenia z Komendantury. Kulturbund zaniedbał z'ozżenia wniosku, a tym samym stał się z brytyjskiego punktu widzenia organizacją nielegalną“.

Walka kulturalna w Bawarii. W Bawarii toczy się ostra walka przeciwko polityce kulturalnej bawarskiego ministra oświaty dra Aloysa Hundhammera, piastującego ten urząd jako mandatarz Unii Chrześcijańsko-Społecznej. Podczas ostatniego posiedzenia bawar-

skiego Landtagu były podsekretarz stanu ministerstwa oświaty, poseł Klaus Pittroff z partii socjaldemokratycznej ostrzegł przed popadnięciem w dawne błędy i rozpętaniami w Bawarii walki kulturalnej. Inny poseł tego stronnictwa atakował totalistyczne zapędy kół katolickich w rządzie bawarskim. Mimo licznych sprzeciwów budżet ministerstwa oświaty został zatwierdzony absolutną większością głosów Unii, która jak jeden mąż stała za swym ministrem i tą samą większością odrzuciła wniosek SPD o zniesienie kary chłosty w szkołach. Przeciwnicy Unii zarzucają jej staroświeckość metod, reakcyjność i wrogość wobec postępu kulturalnego.

Udział zagranicy w odbudowie kultury niemieckiej przybiera coraz większe rozmiary. Z tego względu kilka faktów zasługuje na uwagę. Świeżo władze administracji dwustrefowej jak i księgarskie organizacje w Niemczech ustaliły plan wymiany książek z zagranicą. Dużą aktywność w tym kierunku wykazują księgarze szwajcarscy, którzy nabywają książki niemieckie za pośrednictwem swej organizacji centralnej i odwrotnie dostarczają książek szwajcarskich do Niemiec licząc za 1 markę 1,25 franków. W pierwszej linii uwzględnione ma być niemieckie księgarstwo, następnie niemieckie biblioteki uniwersyteckie i naukowe przy zamówieniach na książki szwajcarskie. Dla tych zamówień utworzona zostanie we Frankfurcie osobna centrala. Stroną handlową zajmować się będzie księgarska komisja handlowa. Przewiduje się, że ta wymiana książkowa rozpocznie się jeszcze przed końcem bieżącego roku.

W ostatnim czasie odbyło też kilku wydawców niemieckich rozmowy w Londynie z wydawcami i księgarzami angielskimi na temat wzmocnienia wymiany książek. Od czasu zakończenia wojny zawarto około 200 kontraktów dotyczących prawa przekładu na język

niemieckiej książki angielskich przez wydawców niemieckich. Natomiast zapotrzebowanie Anglii na książki niemieckie jest nikłe, głównie dlatego, że po wojnie ukazało się w Niemczech bardzo niewiele książek wybitniejszych. Niedawno jedynie wyszły angielskie wydania książki Wiecherta „Der Todewald“ i Ernesta Jüngera „Auf den Marmorklippen“. Wydawcy niemieccy wyrażali wielkie zadowolenie z powodu wyniku swoich pierwszych osobistych kontaktów z angielskim światem wydawniczym.

Pulkownik Textor, dyrektor kontroli informacyjnej amerykańskiego zarządu wojskowego, podał w grudniu do wiadomości, że 10 niezależnych firm zajmujących się wypożyczaniem i rozdaniem filmów dla poszczególnych kinomatografów otrzymało licencje na swą działalność w strefie amerykańskiej. Licencja daje wypożyczającym możliwość ustalenia terminów wyświetleń na czas po 1 lutym 1948 r. wspólnie z właścicielami kin w strefie amerykańskiej i brytyjskiej oraz w Berlinie. Do 1 lutego 1948 r. nastąpić ma stopniowe przejście z obecnego kontrolowanego systemu zarządu wojskowego do wolnej i normalnej konkurencji.

Wreszcie warto zanotować, że milion dzieci szkolnych w Północnej Karolinie zebrało 70 tysięcy podręczników szkolnych dla młodzieży w amerykańskiej strefie Niemiec. 3 tysiące książek z pierwszej przesyłki zarząd wojskowy w Hesji przekazał ministerstwu oświaty do rozdania.

Nowa ustawa szkolna w Berlinie wciąż jest jeszcze dyskutowana. Radca miejski May oświadczył, że przyjęcie ustawy szkolnej nie stworzy nowej sytuacji. Zalegalizuje ono stosunki istniejące już od półtrzecia roku. Jego zdaniem, szkoła wyznaniowa pogłębia przeciwieństwa religijne. Dlatego trzeba było zmontować na podstawie wszystkich światopoglądów wspólne etyczne zasady. Pogląd ten jednak, jak twierdzą jego przeciwnicy, napotyka na opór ze strony rodziców ewangelickich, którzy w 85% opowiedzieli się za nauką religii chrześcijańskiej w szkołach. W kołach kościelnych utrzymuje się, że komendantura aliancka nie zatwierdzi ustawy szkolnej w jej obecnej formie, ponieważ partie przy formułowaniu ustawy szkolnej w kwestii szkoły chrześcijańskiej nie uwzględniły woli większości swych wyborców. Według nowej ustawy szkolnej 9 ty rok nauki ma za zadanie wyszukanie zawodów. Tylko uczniowie wykazujący zdolności naukowe będą mieli prawo uczenia się w naukowej gałęzi szkoły jednolitej. Tu należą też kursy, które pozwalają uczniom od 12-tego roku życia na urzeczywistnienie ich uzdolnień i zamiłowań. Po 12 latach nauki w szkole jednolitej wydawane będzie świadectwo dojrzałości. Gimnazjów humanistycznych zasadniczo nie będzie. Poszczególne zakłady, np. gimnazjum francuskie w Berlinie, pozostaną jako szkoły tradycyjne. W szkołach zawodowych poświęci się dużą ilość czasu na wykształcenie ogólne wychowanków.

Aleksander Rogalski